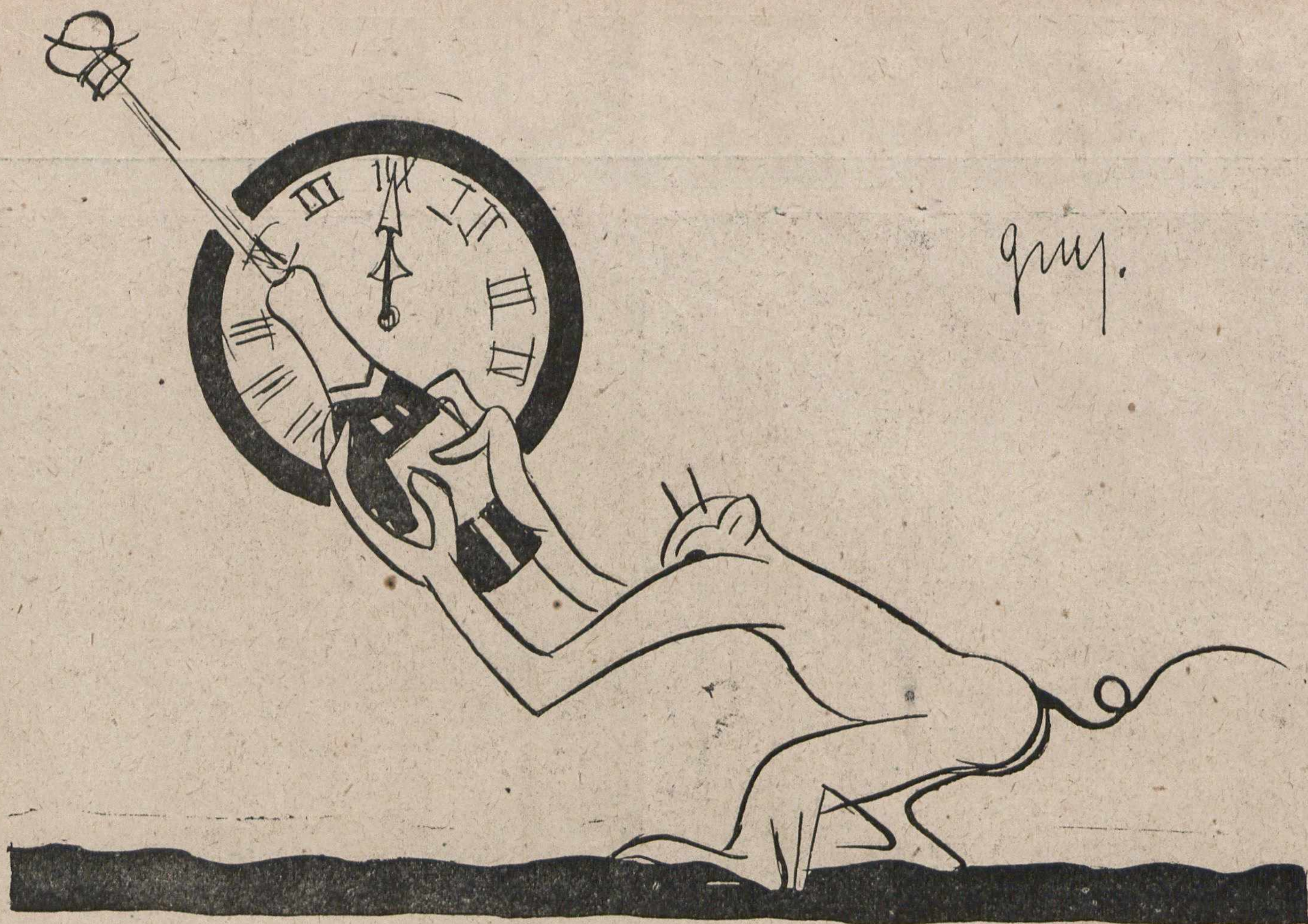
ROK III. Nr. 1. CENA N-RU Mk. 1·50 K 2·— 4. STYCZNIA

SZCZUTEK

Odźwierny Szczutka: Co znowu nowy minister?! Toć myśmy Pańskich poprzedników nie zdążyli wykpić dostatecznie?



BAWCIE SIĘ DALEJ!

Karnawał! zaczem „Szczutek" w dłonie klaska:
Bawcie się hucznie, z szykiem i wesoło
Pijcie i dalej popuszczajcie paska!
Brak ci smokinga? To szalej na goło.
Wszyściutkim ludziom w Ojczyźnie tak dobrze
Wszakże nam dola ścieli się najsłodsza
Rządzimy Polską i mądrze i chrobrze
Niczego nam już nie braknie, nie potrza,
Brak wesołości byłby przecież zbrodnią
Mamy Szląsk górny i Galicyę wschodnią.
Mamy w bród chleba, koszul i trzewików
Już nam nie grozi Moskal, ani Prusy
Też się nie trzeba strachać bolszewików
Szczezły czerwonki, plamiste tyfusy
Pieniądz na rynkach świetnie notowany
Fabryki w ruchu, w zapasie surowce —
A więc się bawmy, barany
i owce!

Bury Jan.

ONA WIE LEPIEJ

W pewnem towarzystwie ktoś zadaje pytanie: ile mamy wojska na froncie? Obecny na fajfie generał podaje cyfrę dość pokaźną. Na to jedna z pań „białokrzyżnych": Ależ, panie generale — tylko 300.000. – Wiem na pewno, że więcej — odpowiada z uśmiechem generał. — Ja wiem lepiej — replikuje w ferworze piękna dama — bo wysyłamy na front tylko 300.000 pierników.

KOCHANY SZCZUTKU!

Między służbą w Belwederze jest także stary lokaj z czasów Hurki. Pewnego dnia podając przy objedzie szpinak, otrzymał od Piłsudskiego odpowiedź, że szpinaku nie jada.

— To zupełnie tak samo, Panie Naczelniku — odpowiada uradowany lokaj — jak i Jego Ekscelencya generał Skałłon — on także nie jadał szpinaku.

HUMOR NA FRONCIE

Noc wigilijna w okopach. Do ziemianki mjr. D wchodzą ułani wprowadzają złapanego „bolszewika".

— Panie Dowódco, oto na drzewko...

*

Pokazało się, że w inflantach jest jedno miasteczko, jeszcze przez nikogo nie zajęte. V. d. Goltz telefonuje do Wilhelma II., komendant łotewski do swej Rady Narodowej, bolszewicki pyta się o zezwolenie tow. komisarza Cwibelduft, a dowódca WP. czeka, a Paryż zadecyduje.

HUMOR SZUBIENICZNY

(Z wiedeńskich czasopism humor.)

Po menażeryi szenbruńskiej przechadza się pewien emerytowany i zdegradowany generał. Spotkawszy dozorcę zwierząt, pyta:

— Jakże się ma lew? Podobno ciężko był chory.

— Dziękuję, chwała Bogu ma się nie najgorzej. Wczoraj zjadł całego weterynarza...

*

Tow. Seitz do tow. Rennera:

— Die situation ist total verkackt!

— Also versuch'ma a'mol mit K. K. Republik!

*

Dzisiaj nastał zupełny przewrót w fizjologji. Ludzie dostają apetytu po jedzeniu.

ZBLIŻENIE WŁOSKO-POLSKIE Rys. K. Mackiewicz



HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Maskarada.

W sali pełnej świec i kwiatów
Rozpoczęli dziwny tan.
Maskarada dyplomatów
Wśród Wersalu złotych ścian.
Maski kryją twarz i czoła
Maski kryją serca głąb.
Raz do koła, raz do koła —
Wieje od nich grobu ziąb.

Rozpoczęli menueta
Rozplótł się taneczny krąg
Jedna tylko jest kobieta
Więc przechodzi z rąk do rąk.
Dla niej czułe słówka na nic
Twarzy jej nie kryje blansz.
Lady! Kocham cię b e z g r a n i c!
Madam! jesteś comm'ell ange!

Północ bije na zegarze
Nowy się nie zjawi gość.
Hej! odkrywać teraz twarze
Maskarady mamy dość.

Dyplomacyi akcesorya
Niech przeorze prawdy pług —
Wreszcie dowie się historya
Kto przyjaciel a kto wróg!

O MUŁACH

Działalność publiczna pierwszego naszego ministra zdrowia tem się między innemi zaznaczyła, że sprowadził do kraju w celach sanitarnych 1500 mułów. Znaczna część tych dziwnych zwierząt uważała za stosowne zdechnąć po transporcie. Lojalny zawsze i bez zastrzeżeń „Kuryer warszawski“ wpadł z tego powodu w należny zachwyt i poświęciwszy temu zdarzeniu cały entuzyastyczny artykuł, użył tam dosłownie zwrotu „tedy Najjaśniejsza Rzeczpospolita posiada obecnie 600 mułów“.

Podzielamy zadowolenie „Kuryera“ z powodu tego faktu. Zawsze od osła do muła jest pewien postęp. Może się tedy Najjaśniejsza Rzeczpospolita cieszyć.

* * *

— Co powinien uczynić żołnierz, aby sobie zasłużyć na pogrzeb z honorami wojskowymi?

— Przedewszystkiem umrzeć, panie poruczniku!



(Rzecz dzieje się w pałacu króla Heroda-Agrarjusza Ostatniego, Herod siedzi na tronie z pełnych worków, ubrany w żupan i kontusz uszyty z szczupłego materjału kartek chlebowych, a zdobny w bezcenne góry pomidorów. Na głowie ma koronę z kukurydz, w lewej dłoni dzierży ogromny ziemniak — a w prawej berło, w kształcie cybucha owiniętego wężowymi splotami kiełbasy).

HEROD Jam jest Herod-Agrarjusz, król i władca brzucha.
Świat cały mnie słucha!
Ziemia się tak kręci — jak ziemniak w mej dłoni!
Któż mi się nie skłoni!?
Jam dawcą chleba, i macy.
Hołd mi składa jeden i drugi Ignacy.
Czci mnie zarówno Antek, jak Mordko i Kuba,
Pryłucki, jak Mizera, Gdyk, Kotas i Duba-
Nowicz. A Głęby i Grabki
Przedemną na cztery upadają łapki.
Toż Diamand, co groźnie, jak z prochem beczułka się toczy
Łakomie swe pokorne ku mnie wznosi oczy.
I mistrz Andrzej, pan żydom w „Niepodległej myśli“
Podległe ma jelita mnie! Wszyscyście zawiśli
Odemnie: konserwaterclozeciści i demokradikaci!
Dyrektory Puzappu, Gury potentaci.
I wy młodzi, jeszcze kieszeniami czyści,
Bezdzietni futuryści! express-syjoniści!
Picusie Dory, pełni lechoniowej weny!
I wy piękne, oraz niepiękne Heleny!
Lucyperynki i idealistki!
Skrytodziewice, jawnorezerwistki!
Matrony form przebujnych, wątłe niedolatki
Flirtu-wentu-jące na ciepłe dla frontowców gatki
Urzędnicy, skazani żyć w wiecznej goliźnie!
Ministry z zapartym stolcem służący Ojczyźnie.
I ci, co Polskę zbawiają w Paryżu
I ci, co w Białym i Czerwonym Krzyżu
I, co bez krzyża kradną!
Wszyscy — uznają moją wolę władną
Nawet Perl — choć w „Robie“ — rewolucją straszy
Zmilkacie, gdy mu sypnę pud perłowej kaszy.
Bo ponad patrjotyzm, ponad demokrację
Świat zgodnie dzisiaj jedno — czci — APROWIZACJĘ.
Więc ja król! ja każę! a wy miejskie głodomorki
Przynoście mi pod stopy, pełne złota worki.
Sejmu ja nie uznaję. Kpię sobie z ententy
I na złość Will-morgentau sonom jestem z gruntu anty-
Semita. Lecz, jak tradycja tego żąda nasza,
Na znak szlachectwa, mam zawsze jakiegoś Kajfasza
Przy swoim boku. On mym faktorem i moim bankierem
On załatwia me sprawy z rządem, Belwederem,
On gada z Lloydżorżem, Rotszyldami i inną hołotą
Właśnie oczekuję go tu...
Coś się spaźnia... A tu sprawa niecierpiąca zwłoki
Przynagla mie spiesznie tam skierować kroki,
Gdzie — jak powiada subtelnie poeta —
Właściwy użytek robi się z „Liberum veta“.
Wprzód jednak niech wam śpiewne opowiedzą zwrotki
Jakie są me zasługi i jakie me przodki.

(*Śpiewa na nutę „der froeliche Landmann“*)

Mój pradziad pod Kirchholmem tył
Husarskie skrzydła miał!
Mój dziad już tylko dzielnie był
I wino w gardło lał.
Husarskich skrzydeł zniknął ślad
Lecz jeszcze tęczą kras
Przystrajał brzuszek swój, mój dziad
W złocisty, słucki pas.

Nie wiedział, co w kieszeni znaczy wąż,
I szlachtę-brać na uczty spraszał wciąż.
I był mój dziad

Najbardziej rad
Gdy każdy pił i jadł.

Dziś inni ludzie, inny świat
Lecz ja w tradycji trwam.
I pas, co mi przekazał dziad,
Za świętość rodu mam.
A tylko w myśl potrzeby dnia.
Pociąłem w pasie go,
Bo mi ofiarny czyn ten da
Procentów tysiąc sto!

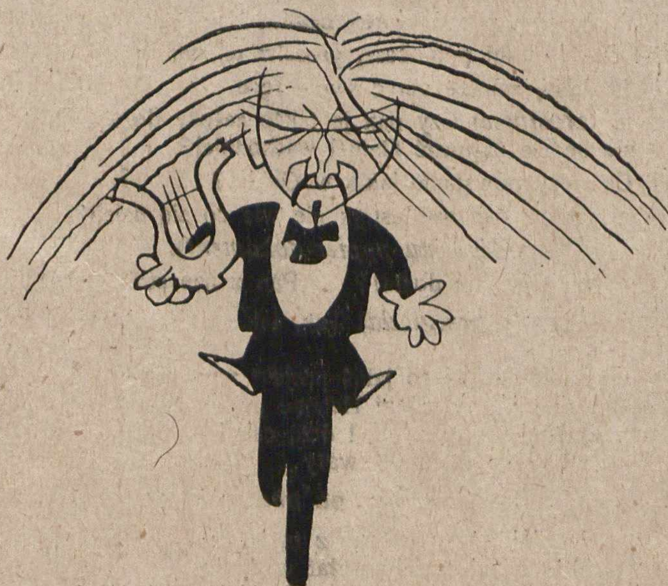
Paseczku mój, jak barwny wij się wąż,
I naród mój obejmuj! ściskaj! wciąż!
Niech zgodnie ra',
Brzuch wszystkich klas
Szlachecki dzierży pas!

(*Wchodzi podpity Kuba*)

KUBA Jaśnie dziedzicu, już psysed, psiapara, Kajfasek.
HEROD Wpuścić!
KAJFASZ (*ubrany w smoking, ale brodaty i pejsaty z czapką sobolową wchodzi i nisko się kłania*).
Niech będzie pochwalony... Jan, Chryzostom Pasek.
HEROD Na wieki wieków szmuglu
KUBA (*niby do siebie*) Patscie no żydasa,
Jak to psedzeźnia słowa Mesyjasa (*czkawka pijacka*)
HEROD Ruszaj mi stąd drabie, znów zalałeś pałę.
KUBA Jasny Herodzie! cy jo dziecko małe?
I cy monopolki pić mi to nie wolno?
A bezco uchwaliśmy reformę rolną?

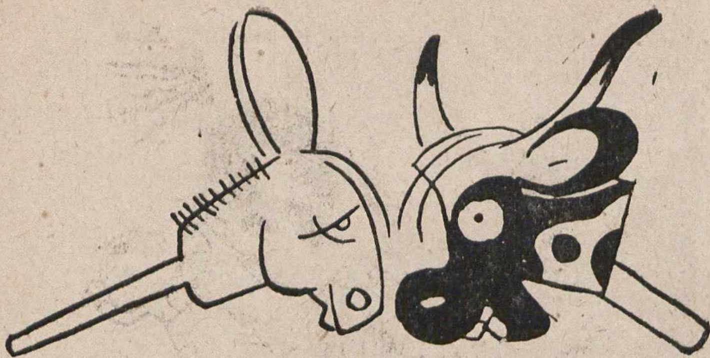
(*z pijackim uporem*)

Zresztą wybory są porcyjonalne...
HEROD Stul pysk, bo jak cię tym cybuchem palnę....
KUBA Nie głupim cekać! (*wychodzi mrucząc*) Pan ta zawse
Spikać się będą na tę chłopską bidę! [z zydem
KAJFASZ Koenigleben! Dziedzic sobie śpiwa,
A tam, na dziedzica cały kraj się gniwa...
(*wyciąga z kieszeni warszawską bułeczkę, i z coraz rosnącem ale sztucznem podnieceniem mówi*)
Takie bułeczki sześćdziesiąt fenigi?!
To może chodzić z jajkiem na wyścigi —
Kto mniejszy? — albo z laskowym orzechem.
Nu? tu nima co robić ze śmiechem.
Ja króla mówię, że tron jego trzeszczy,
Naród się złości, naród ciągle wrzeszczy,
Że trzeba sekwestru rekwizycji zboża!
HEROD Zamilcz Kajfaszu, gdzież twoja obroża?!
A jak ja krzyknę: Rodacy! komu jeszcze miły





Bóg i Ojczyzna! i kto czuje siły,
Ten zemną, na Nalewki i hajże na żyda!
Niech matce Polsce składy swoje wyda.
KAJFASZ Aj — aj, kto widział! Król zaraz się złości.
A tu na prawdę złe są wiadomości.
Sam pan Piłat się odgraża,
Że będzie wieszał każdego paskarza.
HEROD Na swojej szyji!
KAJFASZ Nu tak, że na własnej.
Aj, jeszcze jedno, mój Herodzie jasny,
Pan minister rolnictwa mówi — czy wy wicie? —
Że reformę rolną trza wprowadzić w życie.
HEROD Ze związku ziemian skreślić go niezwłocznie.
Zobaczymy co potem pan minister pocznie.
KAJFASZ Jej! co tam z tego związku, jak ziemian nie będzie
HEROD (*krzycząc*) Ziemianie byli, są i będą wszędzie
KAJFASZ (*łagodząco*) Po co się rzucić? To szkodzi na zdrowie!
Kajfasz króla, na dobry humor co opowie.
Naprzód zagadki?
Takie szaradki.
...Jeżeli *pierwsze—pierwsze drugie—drugie* do łóżeczka
To to jest *pierwsze* i za to gniewa się mateczka
Lecz jeśli *pierwsze - drugie* z kropką po każdej literze
drugie—drugie codziennie w „Warszawskim Kurjerze"
To jeszcze za to dobrą pensje bierze.
HEROD Nie łatwo zgadnąć — zabiłeś mi ćwieka.
KAJFASZ Jakiego ćwieka, królu? Nu...? to jest pan B. K.
A teraz: Jaka najwięcej głów zawraca polka?
HEROD?
KAJFASZ. Król coś wie o tem!
HEROD?
KAJFASZ... Nu... nu... monopolka.
A teraz? Jaka wspólna z Bonapartem Ignacego cecha?
HEROD?
KAJFASZ Że jeden i drugi miał z Heleną pecha.
A teraz: *Pierwsze* może śmierdzieć, *drugie* też i *trzecie*
A wszystko razem jeść będziecie.
HEROD Cóż to? — hm. — Zachodzę w głowę.
KAJFASZ Królu — życie — to zwykłe kon-ser-wy puszkowe.
Nu a teraz?
Poczem poznać, że sejm nasz nie tęgi jest w piórze
HEROD?



KAJFASZ Po tem, że słowo kotas pisze przez K duże
Wogóle tego Sejmu to jest dziw nie lada
Tam jest Grünbaum całkiem czarny i Okoń co gada
Kurczak, co nima pierza, Kędzior bez kędziora,
Herz, który nie jest Loewen, i nie wie co tora
Niedziałkowski coby dzielił i takie ludowce
Co są wprawdzie ludem, ale nie są owce.
A przy nich jakiś Thu-gut, co źle robi właśnie
Koenigleben! Wibornie, co jaśnie
Pan się śmieje. Na te ciężkie czasy
Nima jak humor i pieniądze w kasy,
Kto ma tych dwoje — ten niech się nie boi
Głupiego gadania — różnych gołych goi.

HEROD Co za goje i co za gadanie.

KAJFASZ Zwyczajnie galilejskie! co tam słuchać panie

(*tajemniczo*)

One mówią, że Polska to nie wy i ni ja,
Ale że ona niby wszystkich i niczyja,
Że musi być dla ludzi pracujących matką
A z gałganami to ona rozprawi się gładko,
Że ta Polska w majestacie wkrótce się pokaże
I powypędza z swojej świątyni kramarze
I że ją cały naród odrazu pokocha.
Królu! już o niej marzy, dziś, Warszawka płocha.
Szepczą, że istny raj tu ustanowi
Niepopległy łapówce, lichwie i paskowi

(*mimowolnem przejęciem)*

Że będzie jak z bajki królewna, tak piękną,
Że przed nią wszyscy w narodzie uklękną,
Że będzie nawet innych narodów Mesjaszem,
I że zrobi raz koniec z panowaniem naszem.

HEROD Gwałtu! Kuba, co prędzej chybaj do Bristolu.

KUBA (*który od jakiegoś czasu podsłuchiwał i zaglądał przez uchylone drzwi — wchodzi*)

Chybajta sobie sami jasny panie królu.

HEROD Kuba! łajdaku! jak śmiesz? co to znaczy?!

KUBA A no, że ośmiogodzinny skończył się dzień pracy
Już kwadrans na dziewiątą... Lec jeśli Piłata
Wam potseba — to sam on do dźwiezy kołata.

(*Istotnie słychać puk, puk; — Kuba idzie otworzyć. Wchodzi Piłat Poncki z laurowym wieńcem na głowie, ubrany we frak — lecz przytem owinięty w togę. Na sznurku ma cylinder a przez ramię przewieszoną blaszankę z mlekiem kondensowanem*

Mówi niezwykle uroczyście).

PIŁAT (*wchodząc do Kuby*)
Witaj mi miły kmieciu, Piaście, kołodzieju!

KUBA Coż ta znowu za śmieciu i jaki złodzieju!
Ze człek troche śtrajkuje skąd zaraz obraza.
Niechże pan Piłat to sobie uwaza:
Jam Kuba syn fornalów, sam fornal i kwita.

PIŁAT Niech więc będzie fornalu — ale piastowy! — Wita
Cię Piłat Poncki (*do Heroda*) Hołd władyce! (*do Kaj-*
[*fasza*) Witaj mężu judzki

KAJFASZ (*naśladując ton*) Moja mniejszość przed Tobą ugi-
[na się w kucki

PIŁAT (*kłaniając się na cztery strony świata*)
Cześć Francji, Belgji, San Marino, Chinom,
Kanadzie, Włochom, Anglji, Beduinom,
Hondurasowi, Australji, Japonji,
Wenezueli, Chili, Kaledonji,
Jukatanowi, Serbji, Gwatemali,
Kolumbji, Indjom, Peru i tak dalej
Cześć Lloydżorżowi, Clemenceau, Sonninie
I amerykiej dank składam krainie
Niech żyje Wilson.

HEROD (*obojętnie*) Niech tam.

KAJFASZ (*krzvczy*) Wiwat! hura!
Niech i Morgentau żyje.

PIŁAT (*krząka*) Hm, hm, to rzecz wtóra
I inna. O tem będzie potem
Do ciebie, wielki królu, przybywam z kłopotem.
Naprzód oręduję w imieniu mej pani
Henrys — jan om na gwiazdkę chciej użyczyć w dani
Z twych hojnych darów nieco. Druga sprawa zasię
Tyczy aprowizacji. Nalegam. Co da się
Zrobić, zrób i nie chowaj ziarna.
Lud miejski się burzy! Niech twa dłoń ofiarna
Da mu... troszkę... troszeczkę. Resztę da entente.

HEROD Lud! niewierny! niegodny! bo czy słyszał pan tę
Bajeczkę o owym Mesjaszu — królewnej.

PIŁAT Ja dużo rzeczy słyszę — lecz nie jestem pewny.
Ach!... mówił mi Strakacius, że wieść tę przemyca
W kuluarach sejmowych podstępnie lewica
Wciąż dążąc do przewrotu. Nawet mnie z urzędu
Chciałaby zrzucić. Ale próżne będą
Jej wysiłki, gdyż po pierwsze nie pozwoli żona,
Powtóre mogłoby to obrazić Pralona,
A po trzecie pontifex — Armeniae
Pozyska swą wymową dla mnie i kamienie.

HEROD Ale o tej królewnej...

PIŁAT Wierzaj: przedmiot błachy!
Jakem człowiek fachowy to belwederskie są strachy na
[lachy
Natomiast mój Herodzie, chociażby dla formy
Trzeba będzie coś ziścić z tej rolnej reformy.

HEROD Nigdy.

PIŁAT Drogi królu to są czcze wyrazy.
Ja sam w jednej sprawie, nigdy nie rzekłem aż dwa razy
Za trzecim jednak razem...

KAJFASZ (*wpadając w zdanie*) Pan Piłat dobrodziej
Na wszystko, co od niego żądają, się godzi.

PIŁAT (*urażony*) Hm — tak.
KAJFASZ (*do króla*) Koenigleben, pan Piłat ma rację
Daj chamom podwieczorek ocalisz kolację.

HEROD Ale pan mi pomożesz, przeciw tej panience.

PIŁAT Ja mogę zawsze umyć swoje ręce.

KAJFASZ (*złośliwie*) Czy pan je także założy do spodni
I nie będzie żałować Galilei wschodniej?

PIŁAT Co? czy powstanie jakie w Galilei?

KAJFASZ Jakto? pan namiestnik nie wie co się dzieji?

(*podaje mu papier-dokument*).

Czy pan tego nie dostał? — Pan z nas stroi żarty!

PIŁAT (*zmieszany przegląda*) Tak, tak... dziś dostałem.. po-
[znaję te karty.
Lecz myślałem, że to jakiś projekt magistracki
Więc spokojnie oddałem Helenie pod placki
(*czyta*) Nieba! co czytam! drżę cały!
A to mi płata ententa kawały

(*nie zważając na obecnych*)

Tam do djabła! co począć z tą biedą
Doprawdy wlazłem niby Piłat w credo
(*lamentuje*) O jakaż mi droga! o jakaż mi dola!

(*wyrywa sobie włosy po jednym*)

Do, re, mi, fa, sol, la!
Cios ten muzyczne we mnie budzi echa.
Śpiewajmy! Może w pieśni znajdzie się pociecha

(*śpiewa*)

Ententeczko!
Szafareczko!
Bój się Boga stój!
Tu się śmiejesz!
A tu lejesz!
Cały prestige mój! (bis
Koalicjo!
Z tą Galicją!
To nie ładnie! fe!
Z Romciem, że my
Nic nie wiemy
Jak to stało się?! (bis)
Powiem szczerze
Nie uwierzę
Że to nie jest sen?
Dla mnie, proszę,
Choć potroszę,
Zmień traktacik ten! (bis)
Nie daruję!
Wycałuję
Rączki, nóżki twe!
Lojdżorżuniu!
Klemensuniu!
Udobruchaj się! (bis)

(*Tańczy oberka z Kajfaszem i Herodem*)

(*Potem patetycznie:*)

O cudzie pieśni! Już mi lżej na duszy.
Zaraz człek raźniej do Paryża ruszy
Może tam co wygadam dla mego narodu.

KAJFASZ (*gładząc brodę, ironicznie*) A jak pan jego obro- [nisz od głodu?

PIŁAT (*odcinając się*) Myślisz, że wszystkie pojadłeś rozumy (*referując z dumą*) Sprowadziłem miljon tonn przeróżnej [gumy
Tę mężczyźni żuć będą. Zaś misses i lady
Mają wagon ów miljon czekolady
A nadewszystko mam proszki Hoowera
Kto je po obiedzie zażywa — z głodu nigdy nie umiera
(*wyciąga zegarek*) Dość gawędy! Auto na mnie czeka!

(*żegna się — naraz przypominając sobie*)

Ach! królu! jeśli łaska poślijcie człowieka
By mi zaraz wykopał kartofli trzy korce.
Obiecałem je zawieść, jednej, byłej dyrektorce.

HEROD (*woła*) Kuba! hyclu! kartofli nakopać dla pana

KUBA (*wtacza się zuchwale*) Hale?

KAJFASZ (*zachęcająco*) Gaj Kuba!

KUBA (*wypiwszy na kuraż*) Na drugi rok z rana!

(*Śpiewa*)

Kartofli kopał nie bedę!
Niechaj ma ciarach z tem biede!
Mnie ta nie trzeba
Mam dosyć chleba.
Kartofli kopał nie bede.

Chceta panowie jeść grule?
Dajta ostatnią kosule!
Marek naznosta.
Pieknie poprośta
To moze woma dam grule

(*zataczając się podchodzi do Heroda i klaruje mu wymachując flaszką pod jego nosem*)

Wiedzta raz Herodzie
Ze tera inny jest już duch w narodzie!
Słuchajta! Słuchajta! nie skubajta w brodzie.
Bo jak my zrobimy rewolucyją
To sami piepiesi ze strachu zawyją!
Wojny z panami nikt się z nas nie boi
My som nasi, my som swoi!
My ta wiemy
Ze my z głodu nie pomrzemy.
Chłop — jakozek Wyspiański — ma w sobie coś z Piasta
Ma tez zboze, ziemniaki, kapustę i basta!
Więc sukajta zgody! Ja wam dam sposobu
Jako tę sprawę rolną załatwimy z sobą!
Cy wom zasieję, zoram, skopę cyli skosę
Po połowie się dzielmy — to moje to wose!
Morg roboty — morg pola. A do psysłej zimy
Ani się obacycie — jak się podzielimy
I będzie po reformie! piknie! zgoda? to ziemniaki
Kopę! Nie? to idźta do... pola na raki

(*Herod jęczy z wściekłości i nie może znaleść słów odpowiedzi*)

PIŁAT W imię ojczyzny zaklinam cię chłopie!
Niech twoja dłoń mocarna kartofle wykopie.

KUBA Nie zawracajta głowy — Piłacka osobo.

(*Piłat zakrył twarz togą*)

KAJFASZ Kuba! co wy gadacie?

KUBA (*popijając*) Żydzie! nie rozmawiam z Tobą.

KAJFASZ Słuchajcie Kuba — wiecie co za skutki
Z niekopania kartofli? — że nie będzie wódki

KUBA (*zdumiony*) Hola! (*po namyśle przerażony*) Niby racyjo.

KAJFASZ (*kusząco*).. Monopolka dobra.

KUBA (*mimowolnie przytakuje*).. Dobro. (*nagle wściekły*)
Ej, zydzie bo cie zajade pod ziobro!

KAJFASZ Kubusiu! czego was tak złość rozpiera

KUBA (*zrozpaczony*) A bodajze to wsystko porwała cholera!

(*W tej chwili świst, grzmot i równocześnie ciemno, wreszcie wśród szczęku łańcuchów pojawia się djabeł z widłami i śmierć*)

KUBA (*wrzeszczy*) Jezus — Maryja! coz to za czereda. Uciekajwa braciski! (*rzuca flaszkę i ucieka*).

KAJFASZ (*kłapiąc zębami podsuwa się ku wyjściu*) ojoj— będzie bieda!

HEROD (*zrezygnowany*) Mór głodowy idzie!

KAJFASZ. Gwałtu!

PIŁAT.. Cicho żydzie.

(*wyjmuje kropidło, macza je w blaszance z kondensowanem mlekiem i kropiąc śmierć mówi do niej*)

Aspergo te condensato lacte
Pulvereque Hoveri! consume et facte
Aler nihilque!

(*śmierć milczy*)

Weź z jadła, napoju objatę
I odejdź stąd o Hekate
A kysz! a kysz!

KAJFASZ. Nu — kusz! kusz!

HEROD Ani rusz!

(*Śmierć podchodzi ku przodowi sceny i kołysząc swoją postacią i kosą mówi*):

ŚMIERĆ Śmierć jestem. Skon przynoszę!
Koszę, koszę, koszę, koszę
Moja kosa bolszewicka
Nie zna Jacka ani Icka
Izydora — Teodora,
Joachima — czy Nuchima
Wszystkich kosi, wszystkich ścina
W imię batiuszki Lenina

(*Kajfasz oddycha z widoczną ulgą*)

Nieubłagana moja dyktatura
Przed nią proletaryat nawet daje nura
Lepiej od niego moją ostrą krajką

(*pobrzękuje kosą*)

Zrównuję wszystkich. Ze mną niema strajku!
(*do Heroda*) Królu Herodzie! Za występków kupę
Pójdziesz do piekła smolną łykać zupę.
A ty Piłacie! podaj się do dymy
Pod tym warunkiem Ciebie oszczędzimy.
A co zaś z Tobą zrobimy Kajfaszu
To jeszcze tajemnicą pozostanie naszą!

(*Herod, Kajfasz i Piłat postępują naprzód sceny, jak tercet w operze i śpiewają na nutę „Rozłuka taj rozłuka*)

HEROD. Przy kartach i szampanie płynęły słodko dni.
Żegnaj „Europo", „Bristolu!" adieu belles amies!

KAJFASZ I rybie po żydowsku też nadejść musi kres
Żegnaj mi czarna giełdo roszkoszy hauss i baiss.

PIŁAT Nie twórzcie się przyjaciele, że w inny jadę kraj
Po pomoc do Wilsona – spieszę a więc goodby

(*Wychodzi — Kajfasz chce się za nim wymknąć Herod mdleje*)

(*Śmierć podchodzi do Heroda — dyabeł także z nastawionymi widłami godzi w niego, ale jakoś ani go nie ścinają — ani go nie przebijają. Wreszcie djabeł ogląda się i widząc wymykającego się Kajfasza podbiega do niego, pociąga go za rękaw i podprowadza na przód sceny po prawej. Kajfasz zrazu jest przerażony, potem zdziwiony*).

DJABEŁ Panie Kajfaszu! pan mnie nie poznaje?

KAJFASZ Co? pan Tomasz Ogonek? Pan djabła udaje
A ja się przestraszałem. Co za kombynacye?
Czy pan może rzucał już aprowizacye.

DJABEŁ Rzucić to nierzuciłem, lecz dola przeklęta
Do wszystkiego młodszego zmusi referenta
U nas teraz — kontroli wiatr szalony zadął,
Naturalnie że od referenta na dół
Radcy żyją spokojnie. Wiadomo. Nie plotki
Przy szczupakach — pan wie — z głodu giną płotki
Tak to chude „boki" pchnęły mnie do tego.
Stowarzyszyłem się z niedoli kolegą.
Jeszcze odemnie biedniejszy. Żonaty,
Dzieciaty — a na dorżnięcie jest siewcą oświaty
Spojrz pan – on się wcale nie szminkuje.

KAJFASZ (*przypatrzywszy się ostrożnie*)
Af mane munes! Jak on to robi.

DJABEŁ Zwyczajnie — Głoduje.
Od poranka do zmroku — od zmroku do świtu
Bo nauczyciel niema in patria profitu

(*opowiadając dalej*)

Pojęliśmy wkrótce w tej naszej głodówce,
Że cała Polska dzisiaj stoi na łapówce.
Więc chodzim po kolędzie on straszy a ja zbieram grosze
Królu Herodzie! daj — co łaska — proszę.

KAJFASZ (*do Heroda, który oprzytomniał*)
Daj królu odczepnego tej głodowej śmierci.

HEROD Co? za to, że mnie w dołku jeszcze z strachu wierci!

KAJFASZ Królu! — przysłowie mówi, że dobrego żartu
Zawsze po połowie — niby płacić warto
Daj im przez pół kartek — a przez pół daj chleba.

DJABEŁ Do piekielnej kary także.. cukru kapkę trzeba.

HEROD Nie dam!

ŚMIERĆ Królu miej sumienie!

DJABEŁ (*wielkim głosem*) I nie wódź urzędników swych na pokuszenie

HEROD Nie dam.

(*za sceną jakiś robotnik zaczyna grać naraz na ustnej hajmonijce „czerwony sztandar"*)

KAJFASZ Słyszysz królu

HEROD (*przerażony*) Daję! zgoda!

KAJFASZ Brawo!

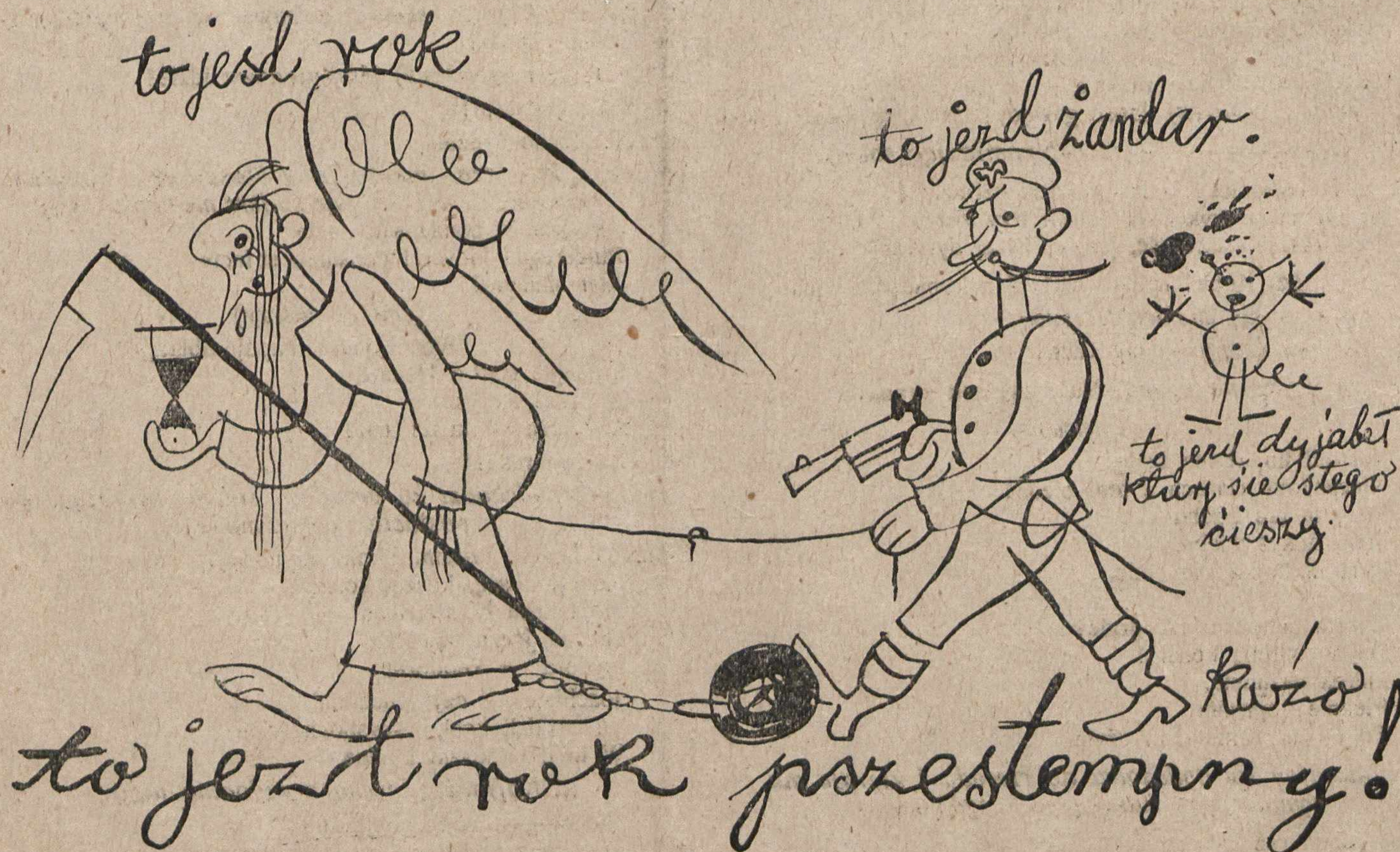
HEROD Narodowa zgoda.

KAJFASZ. Na łapówkę zgoda!

DJABEŁ. Na to śmierć i czart nawet chętnie rękę poda.

(*Wszyscy biorą się za ręce i tańczą rond przy dźwiękach marsza weselnego z „Lohengrina" Zasłona spada*).

AMI.



Jak sobie mały Kazio wyobraża rok przestępny?

Kierownik literacki: Stanisław Wasylewski. Kierownik art.: Kazimierz Grus. Wydawca i red. odpow.: Alfred Altenberg.
Klisze wykonano w zakładzie art. graficznym „Unia". Drukiem W. A. Szyjkowskiego Lwów, Zimorowicza 14.